DROGOWSKAZ



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok IX
1936
Nr 9
Wrzesień

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW
Redaguje: Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Rekolekcje zamknięte odbędą s

w Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebi

Wrzesień

6—10 Panny młodsze
23—27 Wdowy
27—1 paździer. Matki niemieckie

Październik

4—8 Panny z Sod. Marjańskiej
11—15 Mężczyźni
18—22 Niewiasty z III. zakonu
27—31 Młodzieńcy

Listopad

9—13 Kapłani
15—19 Panny z III. zakonu
22—26 Niewiasty K. S. K.

Grudzień

4—8 Panny, które śluby panień składają
9—13 Mężczyźni z K. S. M.
16—20 Młodzieńcy z K. S. Mł.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 t koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zech się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. p ci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicac

dla kapłanów

we wrześniu: 7 — 11 i 21 — 25
w październiku: 5 — 9 i 19 — 23
w listopadzie 9 — 13 i 29 —
w grudniu 30 — 4 stycz.

dla młodzieńców: 14 — 18 października
dla panów: 30 paź. — 4 listopada
dla mężczyzn 6 — 10 grudnia.

Uprasza się o wczesne zgłoszenie.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowi

dla kapłanów

od 15 — 19 września
od 5 — 9 paźdz.
od 9 — 13 listopa
od 14 — 18 grudni

UWAGA: Na życzenie wielu Kapłanów, serja sierpniowa od 24 do 30 będzie obejmowała 5 dni. K jednak, którzy chcą w tym czasie odprawić tylko 3-dniowe rekolekcje, będą mogli v udział w tej serji i po trzech dniach odjechać. W zgłoszeniach prosimy o zaznaczenie za ru odprawienia 3 czy 5-dniowych rekolekcyj.

DROGOWSKAZ

Miesięcznik

Prenumerata roczna 2 zł 30 gr

Pojedyńczy numer 20 gr

ROK IX WRZESIEŃ 1936 NR 9

Rekolekcje zamknięte a wieczne zbawienie

Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga swego chwalił, czcił, służył Mu, a przez to zbawił duszę swoją. Temi lapidarnemi słowami, wyjętemi z katechizmu, rozpoczyna św. Ignacy swoje „Ćwiczenia duchowne".

Zbawić duszę swoją, zabezpieczyć jej wieczną radość i chwałę w niebie, oto nasz cel ostateczny, oto zadanie naszego życia na ziemi ze wszystkiemi myślami, pracami, trudami, z temi zmiennemi losami, które stanowią treść tego życia na ziemi. Najrozmaitsze są losy ludzkie, przeróżne stanowiska, zawody, stany, zatrudnienia, a przecież jeden jest cel wszystkich: osiągnąć wieczne zbawienie w niebie.

To jest to „jedno potrzebne", jak zapewnia Zbawiciel. Potrzebne, bo *„cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął?"* (Mat. 16, 26). Cóż pomogą bogactwa, zaszczyty, uciechy światowe, uroda, zdrowie, długie życie? Wszyst o to wydrze i wszystkiemu koniec zrobi nieubłagalna śmierć. Zostanie tylko dusza i wieczność.

Naprawdę „jedno tylko jest potrzebne": abyśmy sobie wieczne zbawien e duszy zapewnili.

A to znowu nie jest tak łatwą rzeczą. Przecież napomina Apostół: „z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie" (Fil. 2, 12).

A dlaczego?

Odpowiedź znajdujemy w słowach P. Jezusa: „O jak ciasna brama i wąska droga, która wiedzie do żywota, a mało jest tych, którzy ją znajdują" (Mat. 7, 14). Sprawy zbawienia nie załatwi się pobożnemi westchnieniami lub choćby kilku pobożnemi praktykami. Chodzi o coś ważniejszego. Trzeba bowiem *chodzić całe życie drogą przykazań Bożych,* nosić jarzmo i brzemię Chrystusowe, ciało

krzyżować, zaprzeć siebie samego i nieść swój krzyż za P. Jezusem — nakazy dla nas bardzo uciążliwe.

O, nie tak to łatwo zbawić duszę swoją!

Jakże więc wdzięczni musimy być Boskiej Opatrzności za to, że tyle dostarcza nam środków do osiągnięcia tego upragnionego celu.

Jednym z najznakomitszych środków, któremi obdarzył nas w tych ostatnich czasach, gdzie wobec licznych nowych a tak groźnych pokus, wieczne zbawienie dusz wystawione jest na wielkie niebezpieczeństwo, są *rekolekcje zamknięte.*

Nie kto inny jak Ojciec św. Pius XI zapewnia nas o tem. Oto jego słowa: „w ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie *szczególniejszą pomoc do zbawienia wiecznego*". (Encyklika o rekolekcjach zamkniętych).

Ojciec św. opiera to swoje twierdzenie na długoletnich osobistych przeżyciach — od pierwszych lat kapłaństwa corocznie odprawia rekolekcje zamknięte — jakoteż na wspaniałych owocach, jakie wydały w ciągu wieków rekolekcje w Kościele św.

Do tego samego przekonania dojdziemy, gdy się przyjrzymy strukturze czyli układowi ćwiczeń duchownych.

W szeregu głęboko sięgających rozmyślań dają one poznać rekolektantowi wartość duszy, doniosłość jej wiecznego zbawienia, środki do jego osiągnięcia, otwierają oczy na niebezpieczeństwa, grożące jego duszy, obudzają w nim zapał do pracy nad zbawieniem. W praktykach zaś pobożnych pomagają mu do zawrócenia ze złej drogi, zaprawiają do walki z wrogami duszy, ułatwiają ponoszenie ofiar, osładzają noszenie krzyża za Chrystusem.

*
* *

Św. Paweł porównuje życie chrześcijanina do uprawianych za jego czasów gier na boisku. Warto tu przytoczyć jego słowa, które nam, współczesnym ludziom, żyjącym w czasach namiętnego uprawiania sportów, są zrozumialsze: „Czy nie wiecie, że z tych, co na stadjonie biegają, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. I każdy z tych, co idą w zawody, od wszystkiego się powściąga, a oni przeciez, by skazitelny wieniec otrzymać, a my nieskazitelny" (I. Kor. 9). Jeśli sportowcy, zapaśnicy tyle ofiar i trudów ponoszą dla zyskania marnej nagrody, odpraw ty sobie rekolekcje zamknięte dla zdobycia nagrody wiecznej.

Ks. Antonin Michalik

Do dawnych rekolektantów i rekolektantek

Miesięczne
odnowienie
rekolekcyjne

Miłość bliźniego znakiem i środkiem do zjednoczenia z Jezusem

Rozważanie: Każdy człowiek już z natury swojej odczuwa mimowoli pociąg do Boga, jako do swego ostatecznego celu. Jednak dusza szczerze kochająca Boga pragnie i pożąda jak najściślejszego zjednoczenia z Jezusem z tego powodu, że właśnie w tem zjednoczeniu z Bogiem znajduje tyle szczęścia już tu na ziemi i że zapewnia sobie zbawienie wieczne. Dusza moja nie może zginąć na wieki, jeżeli Jezus ją miłuje jak oblubienicę swoją. Może ją poddać na jakiś czas bolesnemu oczyszczeniu, ale kiedy ją znajdzie całkowicie piękną, wyswobodzi ją i przyjmie do siebie, do nieba.

1) *Im więcej dusza kocha Boga, tem też więcej Bóg ją kocha i obsypuje łaskami swemi.* Jeżeli oblubienica kocha swego oblubieńca, nietylko czułemi słowami i pieszczotami, ale miłością prawdziwą, czynną, ofiarną i daje mu dowody takiej miłości, że dla niego podejmuje się rzeczy trudnych, wtedy i oblubieniec, jeżeli jest człowiekiem szlachetnym, widząc taką miłość oblubienicy, będzie się odwzajemniał, będzie oblubienicę swoją coraz więcej cenił i za miłość będzie się odpłacał miłością również ofiarną. Tak też jest z Jezusem, Oblubieńcem dusz naszych. Nie zapominajmy, że Jezus jest nietylko Bogiem i to Bogiem miłości, ale również prawdziwym człowiekiem z sercem i uczuciem, jak my. On jest człowiekiem najszlachetniejszym, w którym niema nic nieuporządkowanego, a jego serce jest nieskończenie delikatne i czułe dla miłości. Jeżeli więc dusza kocha Jezusa, Zbawiciela i Oblubieńca swego, jeżeli Mu codziennie daje dowody tej miłości, zdobywa się na trudy i ofiary, aby Mu sprawić radość i przyjemność, czyż wtedy Jezus da się przewyższyć w miłości?

Lecz jakże może dusza dawać Jezusowi dowody swojej miłości? Wprawdzie wszystkiem, co czynimy dla Niego, sprawiamy Mu radość, ale bezpośrednio i wprost, nie możemy Jezusowi wyświadczyć żadnych usług. Otóż Jezus sam podaje nam najlepszy środek i najłatwiejszy sposób, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, *coście uczy-*

nili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. 25, 40). Oto mamy środek, który wymaga od nas dużo miłości ofiarnej, bo miłość bliźniego nas wiele kosztuje. Bratem i siostrą Zbawiciela są bowiem nietylko ludzie nam dobrzy i życzliwi, ale i ubodzy i nędzni, i ci, którzy są nam niesympatyczni, nieżyczliwi, którzy nas obrazili, a także ci, którzy nam krzywdy wyrządzili. Jeśli im dobrze czynię, czynię to Jezusowi. A mogę to czynić codziennie i przez cały dzień, bo zawsze będę miał sposobność do wyświadczenia bliźniemu choć drobnych usług, zawsze będę miał sposobność mile uśmiechnąć się do bliźniego, powiedzieć dobre, pocieszające słowo, pomodlić się za niego, będę miał dużo sposobności, być wyrozumiałym dla bliźniego, darować mu urazy, cierpliwie znosić jego wady i słabości. Jeżeli dusza tak postępuje, zdobywa sobie szturmem miłość Zbawiciela i zjednoczenie z Nim będzie coraz silniejsze, coraz serdeczniejsze: „Najmilsi, miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest z Boga. I każdy co miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga... Jeśli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas" (Jan 4, 7 i 12).

2) *My nie dosyć głęboko pojmujemy miłości bliźniego.* Zastanówmy się lepiej nad słowami P. Jezusa. On nie powiada, że co czynimy bliźniemu, On to przyjmie albo uznaje, jak gdybyśmy to Jemu samemu czynili, lecz wyraźnie oświadcza: *„mnieście uczynili"*. Podobnie odzywa się w drodze do Damaszku do św. Pawła, który chrześcijan prześladował: „Szawle, Szawle, czemu *mię* prześladujesz?" Szaweł nie więził i nie mordował przecież Jezusa, lecz uczniów, braci i siostry Jego, a jednak powiada Jezus: czemu *mię* prześladujesz? Jeśli matka np. widzi, że ktoś bije jej dziecko, nie mówi przecież: czemu mię bijesz?; lecz: czemu bijesz moje dziecko?

Jak więc mamy rozumieć słowo P. Jezusa: „mnie"? Aby je zrozumieć musimy powrócić znowu do tej prawdy, głoszonej przez św. Pawła, którą już częściej w poprzednich rozmyślaniach rozważaliśmy: *„Jesteśmy członkami mistycznego Ciała Chrystusowego"*. Jeżeli cierpi jeden członek, cierpi całe ciało. Jeżeli mam ranę na nodze, albo na ręce, wtedy mnie boli całe ciało. Jeżeli któremu z członków ciała mego dogadzam, wtedy mnie sprawia to przyjemność. Więc też wszystko, co czynimy bliźniemu dobre i złe, czynimy samemu Jezusowi. Gdyby Jezus stanął przed nami tak, jak jest teraz w chwale niebios, wtedy zapewne nie odmówilibyśmy Mu niczego. Lecz *Jezus stoi przed nami* w swoich członkach głodnych, i spragnionych, nagich i opuszczonych, chorych i biednych i mówi do nas: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem nagim, a przyodzialiście mię"... A gdy Go się zapytamy: „Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię, pragnącym, a daliśmy ci pić..."odpowie Jezus: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, *mnieście* uczynili" (Mat. 25, 35-40).

To znowu stoi Jezus przed nami z członkami choremi — a są to dusze z swojemi wadami i ułomnościami — albo z członkami martwemi — a są to dusze znajdujące się w grzechach śmiertelnych. Jeżeli znowu tym chorym i martwym członkom ciała Chrystusowego dobrze czynimy, pomagamy im do powstania z choroby, czy to modlitwą, pracą, czy też cierpieniami i ofiarami, lub przyczyniamy się do nawrócenia grzeszników, wtedy sprawiamy Jezusowi największą przyjemność, bo Mu pomagamy, aby miał mniej chorych i martwych członków ciała swojego.

Jeśli tak miłość bliźniego pojmować będziemy, wtedy też zrozumiemy lepiej słowa św. Jana: „Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, *którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?*” (I. Jan 4, 20). Członki Chrystusowe widzimy, ale nie widzimy głowy, Chrystusa. Jeżeli więc musisz wyznać, że nie masz miłości do bliźniego swego, nie chcesz mu wyświadczyć usługi, ale odwrotnie żywisz w sercu zazdrość, niechęć do bliźniego swego, wiedz, że nie miłujesz Jezusa i chociażbyś miał najsłodsze uczucia miłości do Jezusa i bez przerwy Mu oświadczał, że Go miłujesz, jest to wszystko tylko złudzeniem i *sam siebie oszukujesz.*

Jezus powiada: „Kto ma i chowa *przykazanie moje*, ten jest, który mię miłuje”. Lecz ten sam Jezus też mówi: „To jest przykazanie moje, abyście się społem miłowali, jako was umiłowałem” (Jan 15, 12). Od wykonania tego przykazania uzależnia Jezus naszą przynależność do Niego; miłość bliźniego ma być znakiem, po którym wszyscy poznają, że do Jezusa należymy: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” (Jan 13, 35).

Zastosowanie i rachunek sumienia: „Jeśli nas Bóg tak umiłował i myśmy powinni jeden drugiego miłować” (I Jan 4, 11). Jezus żył jedynie dla nas i całe życie Jego było ofiarą miłości dla nas, więc i my powinniśmy żyć i poświęcać się dla drugich. Zbadam się dokładnie, jak ja pojmuję miłość bliźniego, jak dotąd postępowałem i co trzeba w przyszłości uczynić albo naprawić?

Lecz i w miłości bliźniego musi być zachowany porządek, jak napomina św. Paweł: „Przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6, 10); a więc na pierwszem miejscu tym, z którymi nas wiążą węzły pokrewieństwa lub też wiary. O tem często ludzie zapominają. Dla obcych są uprzejmi i mili, a dla swoich najbliższych mogą się stać nieznośnymi. Niejeden mąż jest w towarzystwie wobec innych niewiast usłużny i uprzejmy, a w domu dla własnej żony jest bez wyrozumiałości, wymagający, szorstki; podobnie postępują niektóre żony. Niejedna osoba, nawet pobożna jest bardzo miła, życzliwa i ofiarna nawet

dla kolegi albo koleżanki, a w domu dla rodzeństwa lub dla starych rodziców zgryźliwa, opryskliwa, niecierpliwa, jednem słowem nieznośna.

„Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale *uczynkiem i prawdą*" (I Jan 3, 18).

Ks. Alfred Grabowski.



Po dobrem odprawieniu ćwiczeń duchownych, wychodzą liczne zastępy „wkorzenione i wbudowane w Chrystusa", pełne światła i radości, i przejęte pokojem, „przewyższającym wszelki zmysł". Pius XI.

Panny ponad 30 lat na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

O dobrych kapłanów

Ze wszystkich stworzeń, znajdujących się na naszej ziemi, niezawodnie najważniejszem stworzeniem jest człowiek. Toteż wszystko już z natury rzeczy powinno mu służyć. Lecz człowiek otrzymał od Stwórcy rozum, aby tak układał swoje życie, by ta służba wszystkich stworzeń ziemskich pomagała mu do stawania się coraz lepszym.

Człowiek zatem swoim rozumem stara się opanować świat i podporządkować go swoim celom i to podporządkowanie świata, kierowane rozumem, nazywamy kulturą. Człowiek tworzy tę kulturę, lecz przy jej tworzeniu nie zawsze pamięta o swym właściwym celu i nieraz cele pośrednie uważa za cel główny. Z tego niezrozumienia celu człowieka powstały fałszywe filozofje, które twierdzą, że cel człowieka jest tu na ziemi. Nakazują one człowiekowi jedynie używanie i zabawy, (!) a nie wspominają o wyższym celu człowieka — jeśli zaś wspominają, to nazywają go głupstwem.

Mówimy, że te filozofje opierają się na materjaliźmie i innych fałszywych poglądach. Jako przykład można postawić marksizm, czyli tak zwany socjalizm. Jego główną cechą jest, że nie uznaje on duszy ludzkiej. Poprostu nie wiedzą marksiści, że ta dusza istnieje. Zdarzają się coprawda między socjalistami ludzie wierzący w Boga, ale to nie są prawdziwi marksiści, to nie są właściwi socjaliści, to są tacy, którzy nie wiedzą dobrze, czem jest socjalizm Marksa, Engelsa, czy też Lenina. Jeżel socjaliści głoszą również naukę o potrzebie sprawiedliwości, — to jedynie dlatego, by jaknajwięcej ludzi pozyskać dla swoich celów, a celami socjalizmu to zbogacenie się i używanie, czyli zupełnie te same cele, jakie mają bogacze, nazywani przez socjalistów „burżujami". Ale tak zwani „burżuje" uważają używanie za swój główny cel, gdy tymczasem socjaliści uważają używanie za główny i jedyny cel, godny starania ludzkiego.

Dlatego nie powinniśmy się dziwić, gdy czytamy o zbogaceniu się socjalistów meksykańskich, gdy czytamy o tem, że w Rosji dzisiejszej przywódcy i kierownicy państwa socjalistycznego żyją o wiele wystawniej, niż kierownicy państw kapitalistycznych. — Przecież ich główny cel to używanie i dyktatura! Nie dziwmy się też, że przy materjalistycznym poglądzie na świat zawsze będzie ucisk słabszych i poniewieranie ich wolności oraz godności ludzkiej. Nie jest to przypadkiem, że najstraszniejsza dyktatura jest właśnie w państwie socjalistycznem, jakim jest Rosja.

Również nie gdzieindziej, lecz w Rosji, jest dziś najstraszniejszy ucisk kapitalizmu, coprawda nie prywatnego, lecz państwowego. Potem idą dyktatury państw socjalistyczno-masońskich, jak Meksyk i Hiszpanja. Podobnie nie liczą się z godnością ludzką państwa takie jak Niemcy, które przecież przeważnie opierają się na filozofji materjalistycznej, albo Włochy, gdzie jeszcze nie wyzbyto się materjalistycznych poglądów na świat, głoszonych do niedawna w całych Włoszech, jako jedynie prawdziwą naukę. Nie co innego, tylko filozofja materjalistyczna sprowadziła na świat dzisiejszy, to jakby uwielbianie maszyn i poniewieranie człowieka w różnych społeczeństwach. Między innymi mamy na to jaskrawy przykład w Stanach Zjednoczonych, gdzie pieniądz i interes est uważany przez większość ludzi za rzeczy najważnieisze i naskutek tego powstał tam wielki zanik moralności i ogromny wzrost przestępstw z chęci zysku.

Przeciwko filozofji materjalistycznej występują kapłani. Głoszą oni, że używanie dóbr ziemskich nie jest ani głównym celem człowieka, ani tem bardziej jedynym, że człowiek powinien wykorzystywać dobra ziemskie, bo na to je Pan Bóg dał, lecz przytem musi pamiętać, że nasz cel jest wyższy, że życie człowieka na ziemi jest dopiero początkiem i przygotowaniem życia właściwego, które będzie trwać wiecznie. Dla należytego rozwoju świata

konieczna jest taka nauka, bo bez niej ludzkość idzie do zdziczenia, bez niej cywilizacja zanika, i życie ludzi staje się podobnem do życia zwierząt. Musimy sobie jasno uprzytomnić, że głosiciele nauki o wyższym celu człowieka są na świecie więcej potrzebni, niż nauczyciele wszystkich innych umiejętności i nauk. Głosicielami nauki o wyższym celu człowieka są kapłani. Ich to właśnie Chrystus powołał do tego zaszczytnego zadania i oni w pierwszym rzędzie przyczyniają się do utrzymania należytego porządku na świecie. Gdyby ich nauki zastosowano — to zniknęłyby przestępstwa, nędza i bezrobocie.

Mamy na to liczne przykłady nawet w naszych wioskach i miastach. Jeżeli znajdzie się wieś, czy dzielnica miejska, gdzie jest dużo kradzieży, morderstw i innych przestępstw — to spewnością w tej miejscowości nie słuchają nauk kapłanów.

Tak, kapłani są nam konieczni. Nam, wszystkim ludziom. Bez ich nauk zdziczejemy i staniemy się nieszczęśliwymi nawet w życiu doczesnem.

Potrzebni są nam więc kapłani, ale kapłani dobrzy, jaknajlepsi i jaknajświętsi.

Jeśli mamy to przekonanie, że kapłani są nam potrzebni — to naszym obowiązkiem i dobrze zrozumianym interesem jest, abyśmy się starali o jaknajlepszych kapłanów.

Od dnia, kiedy chrześcijaństwo zaczęło oświecać świat, kapłani spełniają to swoje zadanie. Oni są powołani do przedłużania dzieła Jezusa Chrystusa, oni otrzymali rozkaz głoszenia Ewangelji całemu światu, oni mają być naszymi przewodnikami do życia szczęśliwego w wieczności. To są ich główne zadania, choć przez swoje nauki przyczyniają się oni do tego, że możemy spać spokojnie w tych okolicach, gdzie słowa kapłana są szanowane i wykonywane. Przez naukę o sprawiedliwości i równości wobec Boga, sprawiają oni, że królowie i możni tego świata, jeśli słuchają nauk kapłanów — to nietylko, że nie poniewierają ubogich i słabych, lecz otaczają ich szczególnym szacunkiem, bo kapłani, uczą, że każda przysługa wyświadczona słabemu i ubogiemu w imię Chrystusa — jest przez naszego Zbawiciela tak przyjmowana, jakby była wyświadczana samemu Chrystusowi.

Po wymienieniu tylu wspaniałych dzieł i pożytków, jakie ludzkość ma dzięki kapłanom — wymienimy na końcu najważniejsze, a mianowicie to, że kapłani codziennie składają Najświętszą Ofiarę za ludzkość i są szafarzami łask Bożych.

Ktokolwiek wierzy w Chrystusa — ten musi temsamem rozumieć wielkie znaczenie kapłaństwa dla ludzkości i dla każdego człowieka. Rozumieją to nawet niedowiarkowie, bo nieraz mówią, że kapłani są potrzebni ale dobrzy. A my katolicy rozumiemy, że kapłani są koniecznie potrzebni i to przedewszystkiem dobrzy kapłani i o takich prosimy Boga.

Jeżeli mamy to przekonanie, że dobrzy kapłani są nam potrzebni — to jasnem jest, że powinniśmy się modlić o takich kapłanów. Przecież prosimy Boga o różne rzeczy, które są nam potrzebne, prosimy o zdrowie, o wybawienie z kłopotów, o chleb codzienny, o zdolności, o spokój i o tyle różnych rzeczy, jakie są nam potrzebne w naszem życiu — więc dlaczegóż nie mielibyśmy prosić o dobrych kapłanów, którzy szerzą wśród ludzi miłość, pokój i przebaczenie win?

Dlaczegóż nie mielibyśmy prosić o tych, którzy każą nam widzieć w każdym człowieku obraz i podobieństwo Boże i dlatego nakazują miłować wszystkich, nawet wrogów? Dlaczegóż nie mielibyśmy prosić o dobrych kapłanów, którzy słowem i przykładem nauczają unikać nawet najmniejszej krzywdy bliźniego, bo Bóg brzydzi się krzywdą i będzie za nią karał? Dlaczegóż nie mielibyśmy prosić o dobrych kapłanów, którzy w zastępstwie Chrystusa odpuszczają nam przewiny? Czyż to nie jest naszym obowiązkiem? Czyż to nie jest naszym dobrze zrozumianym interesem? Jeżeli nawet niedowiarkowie cenią dobrych kapłanów — to jakże powinniśmy się o nich starać my — którzy uważamy sobie za zaszczyt, że możemy być uczniami Chrystusa?



Kapłani katoliccy jako uczeni pod opieką Tej, którą czcimy w litanji jako Sedes sapientiae – Stolicę mądrości

Jest to naszym obowiązkiem. Dlatego módlmy się o dobrych kapłanów — módlmy się o ten dar drogocenny dla nas i pracujmy nad tem, aby kapłanów było wielu i jaknajlepszych, a najwięcej powinni się modlić ci, którzy widzą błędy popełniane przez kapłanów.

A więc kiedy tylko modlimy się za naszych najbliższych, za rodziców, za krewnych, za dzieci, za bliskich i za tych, którym cośkolwiek zawdzięczamy — wtenczas módlmy się również za kapłanów i o dobrych kapłanów. Ofiarujmy też za nich swe cierpienia, umartwienia i prace.

Aby nam tę modlitwę ułatwić, przyjmuje się od niedawna piękna praktyka tak zw. „Soboty Kapłańskiej". Czytelnicy „Drogowskazu" wiedzą już na czem ta praktyka polega, ale jeszcze raz przypomnę: Jest to nabożeństwo bardzo proste — bo polega na tem, że wszystkie czynności pewnego dnia ofiarujemy w intencji kapłanów. Zwykle obieramy sobie sobotę po pierwszym piątku miesiąca i w tym dniu ofiarujemy w intencji kapłanów i powołań kapłańskich Mszę św., Komunję, nasze prace, cierpienia, a nawet godziwe rozrywki.

Módlmy się za kapłanów i praktykujmy „Sobotę Kapłańską“, a przez to przyczynimy się do polepszenia świata, przyczynimy się, że mniej będzie na świecie krzywd, że ludzie będą żyć prawdą, że nauka Prawdy Bożej będzie głoszona po całym świecie... Ogólnie biorąc przyczynimy się do tego, że coraz więcej będzie na świecie ludzi dobrych, a coraz mniej krzywdzicieli i różnego rodzaju grzeszników. J. Sieńko, porucznik.

Skarb najpiękniejszy

Który skarb świata najwyższą ma cenę? Bogactwo i majątek? — Cóż, kiedy do grobu zabrać go nie możesz!

A może miłość? — Cóż, kiedy zmienne serce trwałego nie gwarantuje szczęścia!

A to chyba zdrowie? — Cóż, kiedy nawet nie wszyscy cieszący się nim są zadowoleni!

Skarbem najpiękniejszym na tej ziemi jest bezsprzecznie pokój wewnętrzny, pokój serca.

Ale czy człowiek bez religji nie jest pozbawiony pokoju?

Zapytaj w cztery oczy bezbożnego: Przyjacielu. Kiedy czułeś się bardziej szczęśliwy: czy w młodości przy boku pobożnej matki, w chwilach tryumfu nad złem, przy stole Pańskim, w czasie najświętszej Ofiary, przy modlitwie... czy też obecnie zdala od Boga?

Ach, jak bolesne wyrywa się z duszy jego wołanie: „Poco tracić słów wiele? Czy wrzaski, hałasy, bluźnierstwa i złorzeczenia nasze nie mówią wam dość wyraźnie, że napróżno staramy się przegłuszyć niemi to piekło, co się w sercach naszych rozpętało“?

W czasie rządów komunistycznych w Bawarji, pewien wódz czerwonej międzynarodówki, znany wolnomyśliciel, przyrzekł ludowi „żywot opływający w piękno i dostojeństwo“.

Cóż naszym biednym, bezdomnym, naszym głodującym, chorym i cierpiącym braciom, po „życiu wśród piękna i dostojeństwa“?

Gdyby się chrześcijańska Caritas nad nimi nie zlitowała, musiełby wszyscy marnie zginąć.

Kto kiedykolwiek w cierpieniach, w chorobach, doświadczeniach i niepowodzeniach doznał pocieszenia, patrząc na obraz Marksa czy Lenina, Lassalle‘a czy Calesa?

Miljony natomiast odzyskują spokój wewnętrzny, radują się w cierpieniach, spoglądając na krzyż! „Opływam w szczęściu, mimo licznych smutków! Siecz, pal, karz w tem życiu“... wołali wyznawcy krzyża, męczennicy i Święci Pańscy.

Azali którykolwiek z filozofów, którykolwiek z bezbożników, takim kiedyś przemawiał językiem?

Ks. Feliks Bodzianowski.
(Zagadnienia najaktualniejsze).

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆ ◆ ◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Dobrze wiemy, że ćwiczenia duchowne posiadają przedziwną siłę uspokajania ludzi i moc uświęcania ich życia.

Pius XI.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆ ◆ ◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆



Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Znaczenie życia doczesnego dla wieczności

Bóg przeznaczył mnie do wieczności, odemnie zaś zależy, jaka wieczność będzie moim losem: czy szczęśliwa w niebie, czy, Boże zachowaj, nieszczęśliwa w piekle. Jest zatem rzeczą niezmiernej wagi, poznać, od czego ona zależy. Otóż:

1) Wieczność człowieka zależy od życia jego. Tak uczy nas wyraźnie wiara św. „Odda każdemu według uczynków jego". (Mat. 16, 27) „Co będzie siał człowiek, to też będzie żął" (Gal. 6, 8). Uczynki człowieka, dobre czy złe — powiada św. Bernard — są to nasiona na wieczność. Człowiek rzuca te nasiona w ziemię, i znikają z oczu; ale kiedyś spotka się z nimi znowu w godzinę śmierci i już zostaną z nim — na zawsze. Każda myśl, która się zrodzi w twej głowie, każde słowo, które wyjdzie z ust twoich, każdy uczynek, wszystko to wpada do morza wieczności i jak wieczność sama staje się niezmiennem i trwałem. Co zrobisz w tej jednej chwili, tego wszystkie wieki nie zgładzą. Poddałeś się pokusie? masz stąd szkodę na wieczność; modlisz się, jałmużnę dajesz? masz stąd pożytek na wieczność. Ten grzech, którego przyjemność minęła w mgnieniu oka, jeśli go zawczasu nie zgładzisz pokutą, przylgnie na wieki do duszy twojej. A przeciwnie: ten akt sprawiedliwości, czy pobożności, czy miłości bliźniego, wieczne ci sprawi rozkosze, chybabyś się sam pozbawił zasług twoich popełnieniem grzechu śmiertelnego.

Tak więc, przy pomocy łaski Bożej, jesteś prawdziwie panem losu twego w wieczności. Zaiste, jest to powód do trwogi, ale i do nadziei. Do trwogi, gdy spojrzę na grzeszną przeszłość moją; do nadziei, bo Bóg łaskawy pociąga mię do siebie i podaje mi sposób naprawienia grzechów. Pociąga mię do pokuty, do skarbienia sobie skarbów w niebie przez dobre uczynki, do zapewnienia sobie szczęśliwej wieczności.

2) Wieczność człowieka zależy od tego krótkiego życia. Cóż to jest czas w porównaniu z wiecznością? Prorok Pański mówi:

„Dałeś mi, Panie, dni pomierne i lata, które zliczyć można; dlatego i bytność moja jako nic przed Tobą” (Ps. 38, 6). Istnienie takie, które musi mieć koniec, to istne nic w porównaniu z istnieniem bez końca. Przenieśmy się w myśli na to miejsce, z którego patrzeć będziemy na tę doczesność za kilka miljonów wieków przebytych w wieczności. Jakiem wyda się naonczas to życie? Zaprawdę takiem jest ono już dzisiaj, jakiem nam wówczas przedstawiać się będzie. Po tylu wiekach wieczności zaledwiebyśmy jeszcze pamiętali o tem, żeśmy kiedyś mieszkali na ziemi, gdyby sama wieczność, i ta szczęśliwość lub te męki, których będziemy doświadczali w wieczności, nie przypominały nam, żeśmy tutaj żyli i gotowali sobie nasze losy w wieczności.

Zapytaj się Świętych Pańskich, co sądzą teraz o tej długiej i ostrej pokucie, której oddawali się za życia? Odpowiedzą ci z Apostołem: „Albowiem teraźniejsze nasze utrapienia chwilowe i lekkie, nazbyt wielką gotują nam wagę chwały wiekuistej” (Kor. 4, 17) lub z Mędrcem Pańskim: „Obaczcie oczyma waszemi, żeciem mało pracował, a wielkiego dostałem sobie odpocznienia” (Ekkli. 51, 35). Zapytaj też potępionych, jak się teraz zapatrują na ten czas, którego użyć mieli na zdobycie sobie nieba, a który woleli stracić na to, aby zgotować sobie ogień nieugaszony i piekło wieczne? Duch Św. taką odpowiedź kładzie w ich usta: „Przeminęło ono wszystko jako cień i jako poseł przebiegający, i jako okręt przez burzącą się wodę. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, chodziliśmy drogami trudnemi... Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła?” (Mądr. 5). O jakże żywo wobec tego przykładu czuję prawdę tych słów Apostoła: „Czas krótki jest” (I. Kor. 7, 29). Lecz jakże drogim ukazuje mi się ten czas, choć tak krótki, gdy wspomnę na wieczność!

3) Każda chwila życia może stanowić wieczność. Są chwile, kiedy światłość jaśniej zaświeci i znowu potem słabnie. Są chwile, kiedy Bóg niejako zbliża się do człowieka i znowu potem się oddali, kiedy przemówi do duszy i znowu potem zamilknie. Bóg jest Panem darów swoich, ma więc prawo do nich przywiązać warunki, jakie sam zechce. „Dzisiaj, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych” (Ps. 94, 8). Jednakże ten jest zwyczajny porządek opatrzności Jego, że kto okaże się wiernym w łasce pierwszej, otrzyma w nagrodę dalsze łaski; a przeciwnie, kto nie korzysta z onej pierwszej łaski, pozbawia się łask następnych. Pomyśl więc do jakiej świętości i szczęśliwości może cię wynieść jedna chwila łaski dobrze użyta, lecz również, każda chwila łaski zaniedbana może cię zaprowadzić aż na dno przepaści.

Abraham jest błogosławiony na wieki za to, że posłuszny był rozkazowi Bożemu, gotów był zabić na ofiarę własnego syna swego Izaaka. Saul natomiast odrzucony na wieki za to, że w chwili próby nie był posłuszny na głos Pański. A Dawid, św. Piotr, św. Mar-



Rekolekcje dla dusz ofiarnych

---

ja Magdalena, św. Paweł... jaki byłby ich los, gdyby nie byli skorzystali z tej chwili łaski, od której zależało także ich zbawienie? Nawet bezbożna Jerozolima mogła odwrócić od siebie kary Boże i zgotować sobie lepszy los „w ten to dzień twój", gdyby była poznała dzień nawiedzenia Pańskiego i z podanej jej łaski korzystała. Lecz zatwardziałe miasto zamyka oczy swoje, aby nie widziało; marnuje i tę ostatnią decydującą chwilę, i stąd zaślepienie jego i zguba.

Tak więc jedno dobre natchnienie odrzucone może pociągnąć za sobą piekło wieczne. I przeciwnie, jeden pierwszy krok do Boga może się stać początkiem szczęśliwości bez końca. —

O Panie i Boże mój! Dziś, jeśli usłyszę głos Twój, nie będę zatwardzał serca mego, choćby ten głos ze snu grzechów mnie przebudził, choćby mnie przeraził grozą gniewu i gróźb Twoich, choćby i najtrudniejszej odemnie zażądał ofiary.

Od zaniedbania natchnień Twoich, zachowaj nas Panie!

Przyjdź, Panie Jezu, a Ciałem Twojem Najświętszem broń i strzeż duszy mojej do żywota wiecznego!

Ks. Antonin Michalik.

Z ruchu rekolekcyjnego

Piękne zakończenie obozu wychowania fizycznego.

Na zakończenie obozu wychowania fizycznego Kat. Stow. Mł. w Smardzewicach i w Kazanowie, (diec. sandomierska) odbyły się rekolekcje zamknięte dla druhen przy udziale 31 osób, oraz dla druhów, których przybyło 29. Pozatem odbyły się jeszcze rekolekcje zamknięte w Ćmielowie dla 39 druhen, w Woli Siennenskiej dla 14 druhen, w Suchej dla 13 druhen, i w Klimontowie dla 28 druhen.

Lekarze na rekolekcjach.

Towarzystwo Katolickich Lekarzy w diecezji brooklińskiej (Stany Zjednoczone Am. Półn.) odbyło swe dziesiąte z rzędu rekolekcje w Mount Manresa. W ostatnich rekolekcjach wzięło udział 51 lekarzy.

2.000 mężczyzn na „konwencji rekolekcyjnej".

W Palmer House w Chicago odbyła się imponująca „konwencja rekolekcyjna" z udziałem dwu tysięcy mężczyzn, zakończona „Godziną Świętą" w katedrze pod wezwaniem Najśw. Imienia Jezus. Spośród Polaków wziął w niej udział m. in. prezes „Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego", p. Józef L. Kania.

Ruch rekolekcyjny w Niemczech.

Mimo ciężkiego położenia, a właściwie srogiego prześladowania Kościoła katolickiego w Niemczech, ruch rekolekcyjny w tym kraju nie słabnie, a raczej z roku na rok się wzmaga. Dowodem tego są liczne listy pasterskie, w których Księża Biskupi zachęcają diecezjan swoich do odprawiania ćwiczeń duchownych. Do ogromnej liczby 150 domów rekolekcyjnych (z tych 83 właściwych, przeznaczonych wyłącznie do odprawiania rekolekcyj, a 67 przygodnych) przybył ostatnio nowy, obszerny dom w Braunshardt (diec. Moguncka).

W dniach 3—5 czerwca b. r. urządzono w Berlinie zjazd Księży rekolekcjonistów, na który przybyło 86 uczestników ze wszystkich zakonów i diecezyj. W referatach i następującej po nich dyskusji poruszono wyłącznie tematy praktyczne, oświetlające zagadnienia piekące, aktualne.

Zjazd zaszczycił swą obecnością ks. arcybiskup Orsenigo, nuncjusz apostolski w Berlinie. W krótkiem przemówieniu, wygłoszonem przy zakończeniu zjazdu, pochwalił on gorąco dotychczasową pracę rekolekcjonistów i dyrektorów diecezjalnych, dał piękne wskazówki do dalszej pracy, podziękował im w imieniu Ojca św. za ich gorliwą pracę i przyrzekł zreferować mu o przebiegu zjazdu.

Ks. prof. Dubowy, przewodniczący zjazdu, dziękując ks. nuncjuszowi za piękne słowa, stwierdził z dumą, że jeżeli na podobnym zjeździe odbytym w 1930 r. w Monasterze mógł podać liczbę 1000.000 rekolektantów rocznie, to liczbę tę dotychczas nietylko utrzymano, ale nawet znacznie przekroczono.

Z tej pełni życia chrześcijańskiego, jaką widocznie niosą ćwiczenia duchowne, prócz wewnętrznego pokoju duszy, samorzutnie niejako wypływa inny doniosły skutek, oddający nadzwyczajne i niemałe usługi sprawie społecznej, mianowicie: gorliwość w pozyskaniu dusz Chrystusowi, co zwykle nazywamy duchem apostolskim. *Pius XI.*

Encyklika o kapłaństwie katolickiem

(Ciąg dalszy).

Apostoł prawdy i miłości

Kapłan jest nadto sługą Chrystusowym i szafarzem tajemnic Bożych także w „głoszeniu słowa" i to z obowiązku, którego odrzucić nie może i z nakazu Zbawiciela, którego mu pominąć nie wolno: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem". Kościół Jezusa Chrystusa, stróż i nieomylny nauczyciel Objawienia Bożego, rozdziela wszędzie za pośrednictwem kapłanów skarby prawdy Bożej, głosząc Tego, który jest „Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi" i Bożą rozsiewa hojnością owo nasienie, małe co prawda i przez mądrość ludzką wzgardzone, które jednak na podobieństwo ziarna gorczycznego mocne i głębokie zapuszcza korzenie w duszach tych, którzy szczerze pożądają prawdy, i które staje się drzewem tak mocnem i niewzruszonem, iż żadne burze zniszczyć go nie mogą.

Wśród różnorakich błędów, zrodzonych przez umysł ludzki, nadęty bezprawną i nieokiełznaną swawolą, wśród powszechnego upadku obyczajów, spowodowanego niegodziwością ludzką, Kościół Boży stoi niby latarnia morska, wskazująca statkom drogę pośród ciemności; on to gani wszelkie odchylenie na jedną albo drugą stronę, on wszystkim razem i każdemu z osobna wskazuje drogę prawą. I biada nam, gdyby ta latarnia, nie mówimy, wygasła — bo niewątpliwie na podstawie niezmiennych obietnic Chrystusowych nigdy się to nie stanie — ale, gdyby nie pozwolono jej rozsiewać swoich blasków. Wszyscy widzą już jasno, jak głęboko ludzkość upadła przez to, że zuchwale odrzuciła Objawienie Boże i przyjęła zwodnicze wskazania błędnej filozofji i moralności, podszywającej się pod imię nauki. Jeśli ludzkość wśród powodzi błędów i występków nie stoczyła się jeszcze na samo dno upodlenia, zawdzięcza to prawdzie chrześcijańskiej, przenikającej do wszystkich narodów. Kościół bowiem spełnia powierzone sobie „głoszenie słowa„ *przez kapłanów swoich*, stojących na wszystkich szczeblach hierarchji, których wysyła na cały świat, aby niestrudzenie głosili ową prawdę, która jest *jedyną podstawą wszelkiej cywilizacji* i bez której żadnej cywilizacji zachować nie można.

Słowo kapłana dociera do wszystkich ludzi i niesie im światło i pokrzepienie; słowo kapłana wynurza się pogodnie nawet z naj-

głębszego wiru pokus i złudzeń, zachęca do cnoty i nieustraszenie obwieszcza prawdę; ową prawdę, która blaskiem swem rozświetla trudne zagadnienia życia ludzkiego i do ładu je sprowadza; zachęca do takiej cnoty, jakiej nie złamią żadne przeciwności, której nawet śmierć nie zniszczy, raczej zapewni jej stałość i nieśmiertelność.

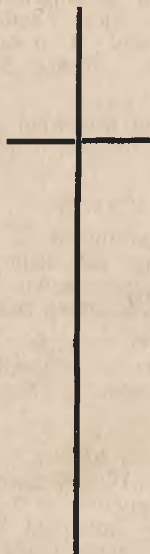
Jeśli zaś pokolei rozpatrzymy przykazania, które kapłan, by wiernie spełnił swe zadanie, często przypominać musi, i jeśli rozważymy wewnętrzną ich siłę, stwierdzimy niewątpliwie wielki i dobroczynny wpływ jego na odnowienie obyczajów i uspokojenie umysłów. Dzieje się to zwłaszcza wtenczas, kiedy wielkich i małych poucza o tem, jak krótkie i przemijające jest życie doczesne, jak znikome są dobra ziemskie a bezcenne dla duszy nieśmiertelnej dobra duchowe, oraz jak surowy będzie wyrok Sędziego wiecznego, który nieomylnem spojrzeniem Swych oczu wszystkie serca przenika „i odda każdemu według uczynków jego". Niema środka skuteczniejszego, niż takie i tym podobne pouczenie, na uśmierzenie rozbudzonych namiętności, na ukrócenie nadmiernego ubiegania się o dobra ziemskie. Chciwość ta znieprawia i upadla, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, tyle dusz i powoduje, że poszczególne warstwy społeczne miast wspierać się wzajemnie, namiętnie się zwalczają. Dziś, kiedy egoizm krzewi się niezmiernie, kiedy wszędzie prawie wybuchają spory namiętne i zgubna rodzi się mściwość, powinniśmy tem więcej i tem gorliwiej głosić i przypominać „nowe przykazanie" Jezusa Chrystusa, przykazanie miłości, wszystkich obowiązujące, nie mające granic i nie wyłączające nawet wroga.

W ciągu dwudziestu wieków wymownie i jasno przejawiła się zbawienna moc słowa kapłańskiego, w którem odtwarza się i odbija „żywa mowa Boża... i skuteczna i przeraźliwsza, niźli wszelaki miecz z obu stron ostry", a które stało się „przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha" i wszędzie zachęca ludzi do wzniosłych i bohaterskich czynów i uszlachetnia serca.

Wszelkie dobrodziejstwa, które społeczeństwo chrześcijańskie przyniosło światu, sięgają korzeniem jako do odległego początku swego - do słowa i do trudu katolickiego kapłana. Daje to nam niezłomną nadzieję na przyszłość, skoro wedle nieprzedawnionych obietnic Jezusa Chrystusa mamy „mocniejszą mowę".

Także dzieła misyjne, wykazują tę samą wspaniałą żywotność, jaką z mocy Bożej posiada Kościół, rozwijają się i postępują głównie dzięki kapłanom, którzy w niezmiernym i niewypowiedzianym trudzie rozszerzają jako krzewiciele wiary i miłości, granice Królestwa Bożego na ziemi.

C. d. n.



„Drogowskaz”...

Cóż człowiek na świecie dobrego mieć może?
Złudzeniem jest wszystko i marą!..
Gdy zbłądzisz w swem życiu na skrajne rozdroże,
Ratować się musisz swą — wiarą!
Jeżeli w złowrogie zapadniesz gdzieś sieci
I wyrwać się sam z nich nie zdołasz,
Jezusa Krzyż drogę do prawdy oświeci,
Gdy ufnie o pomoc zawołasz!

A. Mazur.

Z przełomowych chwil...

Podajemy poniżej wyjątek z bardzo pouczającej powieści R. H. Bensona p. t. „Pan Świata”. Jest to część sprawozdania, składanego Papieżowi przez ks. Percy'ego o przebiegu wydarzeń w Anglji.

...Percy więc mówił dalej:

Zbliża się prześladowanie. W kilku miejscach zdarzyły się już rozruchy. Ale nie prześladowania należy się obawiać. Bez wątpienia, wywoła ono odstępstwa od Kościoła, jak zawsze, odstępstwa te jednak pożałowania są godne jedynie ze względu na osobistość niektórych odstępców. Z drugiej wszakże strony, prześladowanie upewni wiernych i wyżenie niepewnych. W pierwszych czasach chrześcijaństwa, szatan przypuścił atak do ciała za pomocą bicza, ognia, dzikich bestyj; w wieku szesnastym — do intellektu; w dwudziestym — do sprężyn życia moralnego i duchowego. Obecnie, można rzec, rozpoczął się atak na to wszystko jednocześnie. Czego należy obawiać się głównie, to dodatniego wpływu humanitaryzmu. Nadchodzi on, jak Królestwo Boże, z mocą. Obala imaginacyjność i romantyczność. Nie staje w obronie prawdy, ale raczej przywłaszcza ją sobie. Tłumi, przycisza chustami miękkiemi, zamiast ranić i wzmacniać stalą, oraz wymianą zdań. Zdaje się przedzierać do świata wewnętrznego prawie objektywnie. Osoby, które ledwie, że usłyszały nazwę jego, już stają się wyznawcami jego zasad...

— Prześladowania — wołał Percy — należy życzyć sobie, jak zbawienia, modlić się o nie i uchwycić się go, gdy nadejdzie. Zdaje się wszelako, że władze są zbyt przebiegłe i odróżniają truciznę od odtrutki. Zdarzą się może męczeństwa odosobnione, zdarzy się nawet z pewnością ich nie mało, lecz wbrew rządowi świeckiemu, a nie z jego powodu. W końcu humanitaryzm przybierze się w szaty liturgji i ofiary a gdy to uczyni, sprawa Kościoła zagaśnie, o ile Bóg nie wystąpi z interwencją swoją.

Percy przechylił się w tył, drżąc na całem ciele.

— Tak jest, synu. A co zdaniem twojem należy uczynić?

Kapłan wzniósł ręce do góry.

— Ojcze święty — zawołał — modlitwy gromadne, różaniec! Oto alfa i omega. Świat zaprzecza im mocy, na ich więc mocy niech chrześcijaństwo oprze się całym swoim ciężarem. Wszystko w Jezusie Chrystusie od początku do końca. Nic pozatem nie możemy pomóc. On musi uczynić wszystko, bo my jesteśmy bezsilni!

Siwa głowa pochyliła się, a następnie wyprostowała.

— Tak jest, mój synu... Jak długo jednak Jezus Chrystus raczy doświadczać nas, tak długo musimy być doświadczani. Jest On bowiem tak Prorokiem i Królem, jak Kapłanem. I my więc musimy być prorokami, królami i kapłanami. A cóż powiesz o proroctwie i o królewskości?

Głos Percego zadźwięczał jak dzwon. Wasza Świątobliwość... Jeżel chodzi o proroctwo, to prorokujmy miłosierdzie. Jeżeli chodzi o królewskość, to królujmy na krzyżach! Musimy kochać i cierpieć. (Tu wyrwało mu się z piersi długie westchnienie łkające). Wasza Świątobliwość nawoływała zawsze do miłosierdzia. Niechże miłosierdzie urzeczywistni się w dobrych uczynkach. Bądźmy pierwsi pod tym względem. Bądźmy w zajęciach naszych uczciwi, w życiu rodzinnem czyści, w rządzie zacni. A co się tyczy cierpienia, to, och, Wasza Świątobliwość!...

I oto dawno temu skreślony projekt stanął mu nagle w umyśle, nakazujący i przekonujący.

— A więc, mów otwarcie.

— Wasza Świątobliwość — jęknął — projekt to stary jak Rzym, każdy szaleniec pożądał go: nowy zakon, Wasza Świątobliwość, nowy zakon...

Biała ręka puściła przycisk. Papież przechylił się naprzód, spoglądając badawczo na Percego.

— Mów, synu!

Percy rzucił się na kolana.

— Nowy zakon, Wasza Świątobliwość — szeptał namiętnie — bez habitu lub odznaki — podległy Waszej Świątobliwości — swobodniejszy niż jezuici, biedniejszy niż franciszkanie, bardziej umartwiony niż kartuzi — złożony tak z kobiet, jak mężczyzn — śluby potrójne z intencją męczeństwa — Panteon ich Kościołem — każdy biskup odpowiedzialny za ich utrzymanie — przedstawiciel Wasz w każdym kraju — Wasza Świątobliwość, jam szaleniec — a Jezus Ukrzyżowany ich Patronem!

Papież zerwał się nagle z fotelu, zerwał tak nagle, że kardynał Martin zerwał się również niespokojny i przerażony. Zdawało się, że młody kapłan posunął się za daleko.

Papież jednak znów usiadł i wyciągnął rękę.

Niech cię Bóg błogosławi — rzekł — synu mój.

Zwracając się do kardynała, dodał: Niech Eminencja pozostanie tu jeszcze kilka minut.

Oblubienica Krzyża Chrystusowego

Życie nasze tu na ziemi, w większej jego części, to pochód po krzyżowej drodze na górę Kalwarji.

I nikt nie może wybrać sobie drogi innej do nieba, gdyż sam Chrystus powiedział: „Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną", (św. Łuk. IX. 23) i na innem miejscu: „Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzień" (św. Mat. X. 38).

Dwiema drogami idą ludzie przez ten świat.

Jedni obierają szeroki gościniec, nie odmawiają sobie niczego, nie liczą się z P. Bogiem i Jego prawem, lecz żyją jak im się podoba. Niestety tą wygodną drogą dążą na zatracenie wieczne.

Druga ścieżyna wąska jest i stroma, którą podążał Chrystus Pan, żyjąc na tej ziemi. Niema na niej przyjemności światowych, ale łaska Boża posila obficie tych, którzy zdążają drogą przykazań Bożych, do Królestwa niebieskiego. O niej to mówi Chrystus w Ewangelji: „Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota; a mało jest tych, którzy ją znajdują" (św. Mat. VII. 14). Pragnąc zaś naszego szczęścia, zachęca nas Boski Zbawiciel, byśmy obierali tę wąską drogę: „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu ich jest, którzy przez nią wchodzą" (św. Mat. VII. 14).

Bł. Bronisława spełniała w całem życiu swojem to polecenie Chrystusa Pana, albowiem nietylko nie szukała wygodnej i szerokiej drogi, ale idąc wąską ścieżyną rad ewangelicznych, obierała zawsze dla siebie to, co więcej przynosiło jej cierpienia. Czyniła to z miłości ku cierpiącemu Jezusowi, którego mękę najboleśniejszą nieustannie rozważała.

P. Bóg również nie szczędził jej krzyża. Jest to bowiem królewska droga, po której Opatrzność Boża prowadzi dusze wybrane na szczyty świętości.

Przez lat dwadzieścia pozwoliła dobroć Ojca niebieskiego cieszyć się błogosławionej Bronisławie spokojem i ciszą zakonnego domu, w której to atmosferze mogła swobodnie oddawać się modlitwie i ćwiczeniu się we wszystkich cnotach. Drugą bowiem połowę życia zakonnego spędzić miała na ciągłej niemal tułaczce poza klasztorem, z powodu zamieszek krajowych i różnych nieszczęść, jakiemi nawiedzał P. Bóg wtedy naszą Ojczyznę.

Pierwszy napad Tatarów na Polskę w r. 1241 rozpoczął szereg doświadczeń, któremi Opatrzność Boża posługiwała się, aby z bł. Bronisławy uczynić oblubienicę Chrystusowego Krzyża.

Ster zwierzynieckiego klasztoru dzierżyła właśnie w swych rękach bł. Bronisława, gdy dzika horda Tatarów zalała Polskę i zbliżając się do Krakowa, niosła ze sobą obraz krwawej pożogi i zupełnego zniszczenia. Nie było wiele czasu do namysłu.

Na widok płonącego już Krakowa i uciekającej ludności, straszna panika ogarnęła mieszkańców zwierzynieckiego grodu. Kto żyw uciekał w pobliskie lasy, zabierając ze sobą, co się dało, aby uchronić przed grabieżą i ogniem.

Jedna Bronisława nie straciła duchowej równowagi i głębokiego spokoju, jaki czerpała w swem zjednoczeniu z Bogiem.

Widząc jednak grożące niebezpieczeństwo, wydała rozkaz opuszczenia natychmiast klasztoru i ująwszy krzyż w rękę, uszła z białą gromadką w pobliskie lasy, zwane odtąd „Panieńskiemi skałami".

Tymczasem Tatarzyn zrabował i spalił klasztor i kościół i popędził dalej na północ, nie spostrzegając ukrytego wśród leśnej gęstwiny kościoła św. Salwatora. Ten jedyny przytułek chciał P. Bóg ocalić dla bezdomnych panien zakonnych i okolicznego ludu.

Gdy rozeszła się wieść o odejściu wroga, wróciły norbertanki zwierzynieckie na zgliszcza spalonego klasztoru. Jedne zalewały się łzami na widok zczerniałych od ognia murów, inne załamywały ręce bezradnie. I serce Bronisławy ścisnęło się na widok takiego zniszczenia, lecz cierpiała więcej nad niedolą bliźnich, niż swoją własną.

Mimo to wlewała otuchę i słodki balsam ufności w ojcowską Opatrzność Bożą do serca każdego, kto tylko zbliżył się do niej. Sama zaś o swych cierpieniach tylko z Jezusem ukrzyżowanym mówiła na górze Sikornika, dokąd chroniła się na modlitwę.

I tam ukazał się jej Chrystus w onem sławnem widzeniu, ciesząc swą wierną oblubienicę temi słowy: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą".

Posilona tem niebiańskiem widzeniem oraz obietnicą wiecznej nagrody niosła Bronisława mężnie swój krzyż przełożeński w tych ciężkich czasach. Owszem cieszyła się, że może co ucierpieć dla Chrystusa za przykładem wielkiego Apostoła narodów, który mówił: „A ja nie daj Boże, abym się miał z czego chlubić, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który świat mnie jest ukrzyżowany, a ja światu" (św. Paweł do Gal. VI. 14).

P. Bóg, który nigdy nie zawodzi tych, którzy w Nim ufają, dopomógł bł. Bronisławie, że mogła utrzymać wśród ogólnej nędzy nietylko swe liczne zgromadzenie, ale uczynił ją narzędziem Swej miłościwej Opatrzności, która, choć zawsze daje, nigdy się nie wyczerpuje, ani nie nuży.

Krzyże rozmaitych utrapień są udziałem każdego człowieka pielgrzymującego po tej łez dolinie.

Jednych podnoszą one wysoko ku Bogu jak bł. Bronisławę, innych przygnębiają, a nawet łamią duchowo. Przyczyna tej różnicy w tem leży, że jedne serca więcej poddane są Bogu i umocnione w cnocie, przez częste obcowanie z Nim na modlitwie, inne zaś słabe są i chwiejne, pozostawione samym sobie wśród nawałnic tego życia, gdyż o łaskę Bożą mało lub wcale nie dbają. Dlatego tyle rozbitków na morzu tego świata, — dlatego marnie ginie tak wiele dusz.

I tu znowu poznajemy jak potrzebna jest modlitwa i ofiara zakonnych dusz dla tych ginących braci. Kto wśród świata o nich pamięta?

Za przykładem bł. Bronisławy rozmiłujmy się w krzyżu Chrystusowym przez wzgląd na Boskiego Zbawiciela, który tyle dla nas cierpiał, aby nas zbawić. Lecz łaskę nam wysłużoną musimy sobie przyswoić przez modlitwę, godne przyjmowanie św. Sakramentów, oraz cierpliwe noszenie krzyża naszego na każdy dzień według tych słów św. Pawła: „Wypełniam w mojem ciele to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym” (Kolos. II. 24).

Niech również wzgląd na wieczną chwałę, do której zdążamy drogą krzyża, słodzi nam wszystkie cierpienia według tych słów Chrystusa Pana: „Jarzmo moje słodkie jest, a ciężar lekki” (Mat. XI. 30).

S. Augustyna, norbertanka.

(Bł. Bronisława w promieniach chwały)

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

za ludzi oddanych nauce.



Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu” oraz na intencję Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom: Jadwigę Boblok, Julję Bańczyk, Jana Manterę.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Z Polski i ze świata

Zaakcentowanie nierozerwalności i świętości rodziny. Niedawno odbył się katolicki zjazd w Bydgoszczy z udziałem około 30 tysięcy osób. Na rozpoczęcie zjazdu przemówił Ksiądz Kardynał Hlond. I między innemi wypowiedział on takie słowa: Komunizm, który rozbijał rodzinę, dziś już wprowadza u siebie niemal nierozerwalność małżeństwa, który niszczył dom rodzinny, dziś zabrania rzezi dzieci nienarodzonych... Zebraliśmy się tu w Bydgoszczy, aby wobec całej Polski zaakcentować nasz katolicki postulat nierozerwalności i świętości rodziny. To, co robimy, jest w interesie naszego państwa i naszego Kościoła.

Młodzież katolicka na czele sportu. Nieraz zarzucają Katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży, że uczą jedynie modlitwy. Jest to o tyle prawda, że dla katolika modlitwą jest nawet jedzenie i zabawa. Stowarzyszenia te dbają o duszę i dlatego wiele starań poświęcają przygotowaniu należytego mieszkania dla tej duszy, czyli ciała. Dlatego okazuje się, że te najpobożniejsze stowarzyszenia przodują w dziedzinie nietylko przysposobienia rolniczego, lecz nawet sportu. Wskazuje na to wielka ilość ćwiczących, zawodów, kursów wychowania fizyczenego, ilość zdobytych Państwowych Odznak Sportowych i t. p. Dla katolika sport również może i powinien służyć do udoskonalenia i dlatego katolicy dobrzy nie potępiają sportu, lecz zwalczają różne kulty ciała, rozpustę i zgorszenie, odbywające się często pod pokrywką sportu.

Żołnierz polski w razie potrzeby potrafi bronić wiary. Takie słowa wypowiedział przedstawiciel armji na Kongresie Eucharystycznym Katol. Stow. *Młodz.* Żeńskiej w Pułtusku, pułkownik Tworzydło. Zaznaczył on, że żołnierz polski rozumie Akcję Katolicką i pamięta o tem, co jest wypisane na sztandarach wojskowych: „Bogu i Ojczyźnie". Starosta pułtuski nazwał ten kongres „pospolitem ruszeniem serc dziewczęcych nie na obronę Ojczyzny tylko, ale na zdobycie serc starszego społeczeństwa dla prawdy".

Atmosfera szyderstwa i oszczerstwa istnieje u nas w stosunku do Kościoła katolickiego. Na ten temat przemawiał w senacie senator Petrażycki, zaznaczył on, że „odnosimy się z szacunkiem do wszystkich innych wyznań, ale w stosunku do Kościoła katolickiego istnieje atmosfera szyderstwa i oszczerstwa... Spójrzmy do historji, — kiedy naród upadał, wiara była tym puklerzem, który go bronił od ostatecznej zguby... Zorganizowane bezbożnictwo nie jest obojętne dla państwa, gdyż toruje ono drogę komunizmowi, który przekreśla państwowość polską". *My* katolicy wiemy dobrze, że i dziś główną ostoją naszego narodu i państwa jest katolicyzm, dlatego też wrogowie naszego państwa uderzają przedewszystkiem na Kościół katolicki. Tej walce przewodzą komuniści na spółkę z masonami.

Jeszcze niewłaściwe używanie wyrazu „święto". Podczas ostatniego „Dnia morza" używano jeszcze w wielu miejscowościach nazwy „Święto morza". Podobnie używa się jeszcze tu i ówdzie nazwy „święto sportowe" i t. p. Katolicy nie powinni używać takich wyrażeń, jak to już nieraz podkreślaliśmy.

Dwa obozy wśród naszego nauczycielstwa. Ciekawie wyglądają uchwały zjazdu Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli, w porównaniu z uchwałami zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stowarzyszenie uchwaliło współpracę w Kat. Stow. *Młodz.*, a Związek N. P. uchwalił rozbijać Katolickie organizacje. Stowarzyszenie Naucz. uchwaliło walczyć z wpływami masońskiemi, a Zw. N. P. całą siłą prze do wykonania rozkazów masonerji. Stowarzyszenie uchwaliło współpracę z duchowieństwem, a Zw. N. P. uchwalił walkę z nauką, głoszoną przez księży. Stowarzyszenie Naucz. uchwaliło popierać Krucjatę Eucharystyczną, a Zw. N. P. poleca ją energicznie zwalczać. Stowarzyszenie Naucz. dąży do roz-

szerzania pism religijnych, a Zw. N. P. zwalcza czytanie takich pism jak, Przewodnik Katolicki, Rycerz Niepokalanej, Drogowskaz, Mały Dziennik i wszystkie pisma stojące na gruncie katolickim. Mamy tu przykład, że te dwie grupy stanowią dwa obozy. Stowarzyszenie Chrześc. Naucz. staje wyraźnie po stronie Chrystusa, a po czyjej stronie staje Związek Naucz. Polskiego?

Wilki w owczej skórze. W Belgji powstało stronnictwo „Rexistów". które wywodzi swą nazwę od „Christus — Rex", czyli Chrystus — Król. Pomimo tej nazwy jest to partja wyraźnie hitlerowska, choć na każdym kroku podkreśla, że opiera się na katolicyźmie. Mamy tu jeszcze jeden przykład jak sama nazwa może wprowadzić w błąd, podobnie jak to ma miejsce z „frontami ludowemi", które są wyraźnie komunistyczne i tworzone na rozkaz z Moskwy.

Razi słowo: „katolicka". W pewnej miejscowości na Śląsku ufundowano nowy sztandar szkolny. Na uroczystość poświęcenia przybył podinspektor szkolny p. Graff. Gdy zobaczył, że na sztandarze jest napis: „Katolicka Publiczna Szkoła Powszechna im. Marszałka Piłsudskiego" — natychmiast kazał kierownikowi wypruć napis „Katolicka". Na to rodzice podnieśli protest, twierdząc, że sztandar jeszcze nie jest własnością szkoły, lecz protest nie odniósł skutku. Stowarzyszenie Kat. Mężów, dowiedziawszy się o tem, zwinęło swój sztandar i nie wzięło udziału w uroczystości, a ks. dziekan odprawił nabożeństwo jak zwykle, bez zapowiedzianej formy uroczystej. Na skutek energicznego protestu rodziców — przyobiecano wyhaftować z powrotem słowo „Katolicka".

Przeciw koedukacji, czyli wspólnej nauce chłopców i dziewcząt wystąpiono ostatnio w wielu miejscowościach. Poco to komu potrzebne? Dziwnie wygląda, gdy w jakiejś miescowości są dwie szkoły, do których oddawna uczęszczali osobno chłopcy i osobno dziewczęta, a teraz przeznacza się do obu i dziewczęta i chłopców. Dla nas jasnem jest, że tego rodzaju metody są wykonywaniem rozkazów bolszewickich i masońskich, choć wykonawcy nie zawsze mają świadomość tego.

Przeciw prywatnym szkołom wystąpił sam prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wyraża on zdanie, że nauczanie powinno być całkowicie podporządkowane państwu i nikt pozatem nie ma prawa do nauczania. Chodzi mu o to, że przy prywatnem nauczaniu zwykle duży wpływ na młodzież ma Kościół, a Zw. Naucz. Pol. występuje przeciw Kościołowi. Pan prezes organizacji nauczycielskiej wyraża więc temsamem pogląd, że lepiej będzie gdy dzieci nie będą umieć czytać i pisać — niż gdyby miały być pod wpływem Kościoła. Ale dlaczego Pan prezes nie napisze, że Zw. Naucz. Pol., jako organizacja składająca się wyłącznie z nauczycieli, urzędników państwowych powinna we wszystkiem respektować zarządzenia Ministerstwa oświaty, a to nie zawsze ma miejsce, jak wielokrotnie pisano?

Redaktorzy socjalistyczni odwołują oszczerstwa. Przed rozprawą, wytoczoną przez ks. prob. Sałęgę przeciwko redaktorom „Tygodnia Robotnika", redaktorzy ci zgłosili się do księdza, przepraszając go i zobowiązując się odwołać publicznie oszczerstwa. Po spisaniu protokułu, ks. Sałęga zgodził się na umorzenie sprawy.

Strajki również w Belgji nie słabną. Jak wiadomo doszedł tam do władzy rząd socjalistyczny, więc powinien przeprowadzić wszystkie żądania robotników bez strajku. Tymczasem jesteśmy świadkami, że strajki stale tam trwają — podobnie jak we Francji pod rządami socjalisty żyda Bluma. Widzimy tu, że kierownikom socjalizmu bynajmniej nie chodzi o poprawę bytu robotników, lecz jedynie o wywołanie jaknajwiększego zamieszania, bo wtenczas będą mogli zdobyć władzę na czas dłuższy, podobnie, jak się to stało w Rosji. U nas też istnieje podobna metoda strajków, które są prowadzone po to, aby robotnik zbiedniał.

Kto nie wierzy, niech się przekona. W Rosji wszystkie gazety są rządowe, ale spośród tych wybija się na pierw-

szym plan jako gazeta rządowa „Izwiestja“. Gazeta ta z dnia 2 czerwca pisze: „Ubolewam nieraz, że mam synka. Dla mego czteroletniego synka nie mogę znaleźć obuwia ani ubrania...“ Ta sama gazeta z dnia 3 czerwca pisze: „Składnice chleba w mieście Gorkj od czterech dni są całkowicje puste, a piekarnje na przedmieściach Wysokij i Peczora zamknięte są od trzech dni..“ Inna gazeta „Sowietskaja Sibir“ Nr. 119 pisze: „Robotnikom stacji maszyn i traktorów w Rubowsku od marca nie wypłacono zarobków. Kierowcy żniwiarek za pracę swą przy żniwach w roku ubiegłym dotąd nie zostali opłaceni...“ Kto nie wierzy, niech się postara o zobaczenie tych czasopism i niech przeczyta. Ale naszych socjalistów i to nie przekona, bo oni więcej wierzą byle jakiemu płatnemu agitatorowi, szczególnie, gdy jest żydem.

To dopiero „raj“! Jeden z korespondentów amerykańskich po powrocie z Rosji napisał w ten sposób o chlewie świńskim w Rosji: „Powietrze było bez zarzutu świeże, podłoga posypana trocinami, ogromne, brzemienne świnie leżały w idealnej czystości, każda w oddzielnej przegrodzie, urządzonej z prawdziwym komfortem. Przed każdem korytem stał wazon z prawdziwymi kwiatami. Dwie kobiety w białych fartuchach obsługiwały chlew..“ Jakże świniami wspaniale się opiekują! Ale za to robotnika i chłopa traktują jak bydło, bo mają ich dosyć. „Izwiestia“ zmuszone były prostować i pisać, że chlewy w Rosji nie tak wyglądają.

Kary za otrzymywanie przesyłek z zagranicy. Naturalnie w Rosji sowieckiej. Został tam w Tambowie aresztowany jedyny katolicki kapłan za to, że otrzymał przesyłkę z darami. Otrzymał on ją zresztą drogą legalną za pośrednictwem rządowej instytucji i to jeszcze przed trzema laty. Chcieli go się pozbyć, a nie mieli innego powodu, więc wyszukali taki.

Pokrewieństwo hitleryzmu z bolszewizmem objawia się między innemi tem, że w Niemczech młodzież przygotowuje się do owładnięcia światem, taksamo, jak to jest w Rosji, a świeżo wprowadza się szpiegowanie własnych rodziców jak oddawna jest w Rosji. Są to jedne z licznych dowodów, że hitleryzm ma ducha bardzo pokrewnego do ducha bolszewizmu, choć z komunizmem walczy. Najogólniej biorąc pokrewieństwo hitleryzmu z bolszewizmem na tem się zasadza, że w obu wypadkach na miejsce Boga stawia się człowieka (naród, klasa, rasa). Doniedawna takie stawianie sprawy obserwowaliśmy przedewszystkiem u żydów i masonów.

Komunistyczna wolność. W Hiszpanji w niektórych miejscowościach wprowadzono podatek od dzwonienia. Wolne od podatku jest jedynie dzwonienie na wypadek pożaru.

Owocem przyjaźni bolszewicko-mamasońskiej we Francji jest między innemi wyświetlanie wielkiej ilości filmów sowieckich w Paryżu. W tym celu otwarto nawet wiele nowych kin, w których ceny biletów są o połowę lub więcej tańsze od cen w innych kinach. Widzimy jasno jeszcze raz, że tak zw. „Front ludowy“ jest tworzony za pieniądze z Moskwy i ma na celu jedynie propagandę komunizmu, a nie uszczęśliwianie chłopa jak to u nas nieraz się mówi. „Front ludowy“ może jedynie chłopu odebrać ziemię, a nie dać nic, choć agitatorzy kłamliwie obiecują.

Obłąkani jako świadkowie w Niemczech. Wytoczono tam procesy tercjarzom franciszkanom i jako świadków przesłuchiwano obłąkanych, którymi się ci bracia opiekowali. Jest to tem dziwniejsze, że oskarżają ich o czyny, które miały zajść przed kilku a nawet kilkunastu laty. Wiadomo, że człowiek o normalnym umyśle może wiele rzeczy przekręcić po latach, a tembardziej obłąkany.

Nowa sekta w Niemczech. Niedawno w Niemczech powstała nowa sekta pod nazwą „ewangelicko — katoliccy luteranie“. Sekta ta głosi naturalnie, że jedynie ona posiada prawdę, jak zresztą głosi każda sekta. Od czasu powstania protestantyzmu minęło 420 lat i za ten czas powstało przeszło 400 różnych sekt luterskich, a więc mniejwięcej corocznie powstaje sekta nowa. A Kościół katolicki jest jeden i tensam przez przeszło 1900 lat.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW
w Trzebini

poleca:

Książka rekolekcyjna, zbiór nabożeństw wyd. II przerobione str. 512 cena zł. 2, 3 lub 4 zależnie od rodzaju oprawy.

Pójdź do Jezusa, książka do nabożeństwa wraz ze śpiewniczkiem str. 384. W oprawie płóciennej 1 zł. 20 gr., z brzegami złoconemi 2.20 zł., oprawna w skórkę 3.50 zł.

W służbie nowego apostolstwa, Ks. Salezy Październiok	1,20 zł.
Pójdź za mną	1,20 „
Ofiara spełniona, Ks. Wacław Wojnowski	0,60 „
Sekret duchowny, Ks. Flawjan Himmel	0,50 „
Na samotności, Józef Sieńko, porucznik	0,50 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty, O. C. Markiewicz, dominik.	0,50 „
Pobożność niemodna? Ks. Alfred Grabowski	0,30 „
Chleb żywota, Ks. Alfred Grabowski	0,30 „
Miłość ofiarna, Ks. Flawjan Himmel	0,25 „
Kapłan w Kościele Chrystusowym, Ks. Alfred Grabowski	0,25 „
Sobota Kapłańska	0,20 „
Sobota Kapłańska i Akcja Katolicka	0,20 „
Krótki opis życia O. Jordana, wraz z nowenną	0,10 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0,10 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0,10 „
Modlitwa rekolekcyjna	0,05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0,05 „
Przygotowanie na śmierć	0,05 „
Modlitwy na Sobotę Kapłańską, setka	3,— „

Obrazki z modlitwami za kapłanów, setka 2.— zł., pojed. szt. 2,5 gr.

Obrazki z objaśnieniami „Małej tajemnicy", setka 5,— zł. pojed. szt. 8 gr.

Rekolekcje
w Domu SS. Salwatorjanek w Goczałkowicach-Zdroju Śl.

dla panien:	18 — 22 października
dla matek:	4 — 8 listopada
dla niewiast III zakonu:	21 — 25 „

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redakcja i Administracja: Księża Salwatorjanie, Trzebinia 2 (Kr).

Konto P. K. O. Nr. 404.847 — Telefon Nr. 51

Wydawnictwo i Drukarnia „Salvator" w Mikołowie.